CZĘŚĆ XXVI. № 93. ROK 13. (1842.)

TYGODNIK PETERSBURSKI.

GAZETA URZĘDOWA KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Wychodzi we Wtorki i Piątki. Prenumerata przyjmuje się pod adressem: do Wydawcy Tygodnika w Peterburgu, do Expedycyi Gazet Petersburskiego Pocztamtu, lub do xięgarni Gräfe; w Warszawie, w drukarni Zawadzkiego i Węckiego i w Biurze informacyjném; w Wilnie w xięgarni Zawadzkiego: nadto we wszystkich Pocztowych w kraju urzędach.

Cena *Roczna* w Rossy z pocztą a w stolicy, z noszeniem do mieszkań, 50 r. ass. *Półroczna*, 25 r. ass. Bez poczty, dla odbierających w xięgarni Gräfe *Roczna*, 45 rubli assygn. *Półroczna*, 25 rub. assyg. Dla Królestwa Polskiego *Roczna*, 53 rubli assygn. *Półroczna*, 28 rub. ass.

WTOREK, 8/20 GRUDNIA.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Petersburg, 7/19 *Grudnia*.

— Przez rozkaz dzienny CESARSKI z d. 1 Grudnia, liczący się w wojsku Jen.-major *Bentkowski* mianowany do zostawania przy Głównodowodzącym czynną armiją Jenerał-Feldmarszałku Xięciu Warszawskim hrabi Paskiewiczu Erywańskim.

— Przez dodatek do rozkazu dziennego CESARSKIEGO 2 b. m. S.-Petersburski Wojenny Jenerał-Gubernator, Jenerał piechoty hrabia *Essen* najłaskawiej uwolniony zostaje od tego urzędu z pozostaniem Członkiem Rady Państwa— Jenerał-adjutant, Jenerał-porucznik, Senator *Kawelin* mianowany S.-Petersburskim Wojennym Jenerał-Gubernatorem, z zachowaniem dotychczasowych stopni.

— Przez Reskrypta CESARSKIE z d. 19 i 20 Listopada, mianowani kawalerami orderu Św. Stanisława 1 klassy: Członek Głównego Zarządu krajem Zakaukazkim liczący się w wojsku Jenerał-major *Żerebcow* i Rzeczywiści Radzcy Stanu, Prezesi izb Skarbowych: Kijowskiej *Pienkin*, Tauryckiej *Kniażewicz*, Ekaterynosławskiej *Iwanow* i Starszy Dyrektor Kommisyi Umorzenia Długów Państwa, Członek Komitetu naukowego Ministerstwa Skarbu, von *Goetze*.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Londyn 2 Grudnia. Domy handlowe w Londynie, Bristol, Liverpool, Birmingham, Manchester i innych miastach rękodzielniczych oczekują najbardziej zaspokajających skutków z zawarcia pokoju z Chinami. Wiadomo już że Rząd czynnie się zajmuje rozporządzeniami ku ustanowieniu kommunikacyi pocztowej z Hong Kong, Nankinem, Kantonem i innemi chińskiemi portami, przez statek parowy, który co miesiąc odpływa do Indyj przez Marsylią i Egypt. Nadto zamierzana jest stała komunikacya między Kalkuttą, Madras i Chinami za pomocą pakiebotów parowych.

— Nowiny handlowe z Manchester zawsze są nader pomyslne. Od czasu odebrania ostatnich wiadomości z Chin cena bawełny surowej podniosła się o 10, a wyrobów bawełnianych o 10 do 15 procent. Fabryki są więc w pełnej czynności i zaufanie powszechnie przywrocone. Papiery publiczne tak angielskie jak obce dobrze stoją; niewyjmując hiszpańskich, od czasu jak nabrano przekonania że powstanie Barcelońskie niebędzie miało ważnych skutków.

— Zniknienie jednego z niższych oficyalistów Banku akcyowego Londyńskiego czyni tu wielkie wrażenie. 28go Listopada uciekł on zachwyciwszy wartości na 20000 funtów sterlingów. Posłano za nim listy gończe po wszystkich portach i przeznaczono agentów do ścigania w razie potrzeby na stałym lądzie.

— Przywieziono do Londynu z Chin, dla umieszczenia w Wieży Londyńskiej pięć dział bardzo pięknej roboty. Jedno z nich jest 68 funtowe.

— Podług Morning Post jenerał-porucznik sir H. Hough

wróci do Indyj zwiększą częścią wojsk wyprawy Chińskiej a jenerrł-major lord Saltoun obejmie po nim dowództwo nad resztą armii, która pozostanie do uiszczenia wypłaty 21,000,000 dollarów; zawarowanej traktatem. Ten oddział składa się z brygady Tchusańskiej, z małego garnizonu w Amoy i ze dwóch bataljonów z artylieryą w Hong-Kong, gdzie ustanowiona będzie zapewna główna kwatera.

— Podług gazety Marning Herald podczas niniejszej wyprawy do Chin, sir John Poker zrobił ciekawe odkrycie. W jednej wsi na nowo zawojowanej w imieniu Królowej Jmci W. Brytanii wyspie Hon-Kong znaleziono oprawny w złoto portret Napoleona, do którego mieszkańcy modlą się i przed którym palą kadzidło.

— Nowiny polityczne z Kanady niemają interesu; w Montréal i okolicach 9 Listopada dało się czuć trzęsienie ziemi.

Paryż 3 Grudnia. Twierdzą że za odebraniem ostatnich nowin z Barcelony Minister Marynarki przesłał do Tulonu rozkazy wstrzymujące wyjście pod żagle okrętów do tego miasta przeznaczonych.

— Akademija Napisów i Sztuk pięknych na miejsce zmarłego Członka swojego hrabi Alexandra de Laborde, obrała syna jego hrabię Laone de Laborde.

— Donoszą z Algeru 20 Listopada: Od kilku dni ruch nadzwyczajny panuje w naszém mieście; wyprawiono na kilka miesięcy żywności i ammunicyi do Blidah, gdzie zgromadzą się wszystkie wojska zostające do rozrządzenia.

— Piszą z Brest 29 Lisopada: «Depesza telegraficzna adresowana do Prefekta nadmorskiego nakazuje admirałowi Casy uczynić natychmiast przygotowania do wypłynienia na okręcie *Suffren* naprzod do Lizbony, a ztamtąd do Brezylii. Przyczyna tego kroku jest niewiadoma. W tej chwili flaga odjazdu powiewa na okręcie *Suffren.*»

— Liczba mieszkańców Katalonii, którzy skutkiem rozruchów Barcelońskich schroniły się do Francyi wynosi już od 4 do 5000.

Nowiny z Hiszpanii. *Madryt 26 Listopada.* Znaczne siły wojskowe skierowene zostały z różnych punktów na Katalonią. Wkrótce spodziewają się przybycia do San Felice oddziału od 10000 ludzi. Również wszystkie okręty będące w Kadyxie i jedna fregata z Corogne odebrały rozkaz wypłynienia do Barcelony dokąd admirał Baldasano uda się lądem dla objęcia nad niemi dowództwa.

— 29 Listopada grom dział z twierdzy Monjuich obwieścił mieszkańców Barcelony o przybyciu Regenta, do głównej kwatery Jenerała van Halen. Już od dwóch dni poddanie się było umówione, Dwaj dowodzcy milicyi, prezydenci klubów respublikantskich i członkowie junty popularnej schronili się na statki parowe francuzkie. Prezydent Garsy, który czas jakiś trzymał się niezachwianie na swém stanowisku, ustąpił toż nakoniec przemocy okoliczności. Nowa junta; złożona z ludzi pokoju, mając na czele Biskupa Barcelońskiego, miała się udać na spotkanie Regenta z kluczami miasta. Spodziewają się że łaskawość będzie środkiem jzkiego Regent użyje. Wszyscy pochwalają Kapitana jeneralnego że się nie uciekł do smutnej ostateczności bombardowania miasta.

NAJPOŹNIEJSZE WIADOMOŚCI.

Paryż 5 Grudnia. Dwór, armija, gwardya narodowa i władze cywilne i wojskowe zdjęły dziś żałobę po Xięciu d'Orleans — Mgły panujące temi dniami niepozwoliły odebrać telegraficznych depeszy o wypadkach Barcelońskich. Zaś podług wiadomości półurzędowych, miasto to poddało się bezwarunkowo prócz 200 ludzi, którzy się zamknęli w jednej z warowni miasta.

Nowiny z Indyi. Piszą z Malty 27 Listopada: «W Afganistanie wszyscy bez wyjątku jeńcy zostali odzyskani. Proklamacya, datowana 1 Listop. obwieszcza że armija angielska odstępuje na Sutledje a Afganom zostawia się wolność wybrania sobie rządu według woli»

Londyn 5 Grudnia. Królowo, wyzdrowiawszy ze swej słabości wyjechała z Małżonkiem z Walmer Castle do Londynu—W przyszłym tygodniu zbierze się Rada Tajna dla ułożenia obwieszczenia zwołującego Parlament—Królowa raczyła udzielić następne nagrody dowodzcom wojsk swoich w Cinach i w Afganistanie. Jenerał porucznik Sir Hugh Gough wyniesiony na godność Baronneta Połączonych Królestw; viceadmirał sir W. Parker, tudzież jenerał-majorowie sir H. Pottinger, G. Pollock i W. Nott, mianowani kawalerami wielkiego Krzyża orderu Łaźni.

(Journ. de S. P. Psz. Poln.)

KORRESPONDENCYA.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

I.

Panie Redaktorze!

«Dawno już Pan Dobr. nieumieszczałeś w swém pismie wzmianki o literaturze perjodycznej w Warszawie; może być i dla tego, że żaden z tutejszych korrespondentów Tygodnika nie nadesłał mu materyałów, a może też i skutkiem pobłażliwej uwagi na przysłowie: *«aut bene, aut nihil.»* Jednakże gdy tą ostatnią względnością kazano się rządzić wtenezas; gdy mowa będzie *de mortuis*, a literatura Warszawska żyje taraz w najlepsze, pośpieszam tedy i narzucam się z moją wzmianką, chociażby mi później przed inkwizycją rekrytyków, z każdego słowa przyszło się usprawiedliwiać.

Z dwudziestu przeszło publikacyj na r. b., a każdej wyrozumowanej i dowiedzionej, że bez takiego, a takiego pisma, w żaden sposob czytelnik nie będzie się mógł obejść, do dnia dzisiejszego 25 Listopada, trzy części przecież dobiegły; a o reszcie, jak mówi ukraińska piosenka:

«*ani widu, ani słychu.*» Nie można jednak z tego *factum* wyprowadzić wniosku, że przez śmierć czwartej części pozostałym pismom przybyło prenumeratorów, ale raczej ten wniosek, iż zmarłe pisma nie nader były potrzebne, ba nawet przychylnego *requiem* po nich nieodśpiewano. Z pozostałych tedy, *Biblioteka Warszawska*, jako ogólnik wszelkiego zmysłu miejscowego, i objętością i rozmaitością bezspornie stoi na czele. Był czas, temu dwadzieścia i trzy miesiące, kiedyśmy wielkie nadzieje na obwołaniu tej publikacii zakładali. Redakcja złożona z dowcipu i pieniędzy— co najświetniejsze imiona w rzędzie współpracowników,— co najobszerniejsze i najwygodniejsze ramy założono temu pismu i zdawało się, że geniusz szepnął, że tu się dopiero odbije subjektywność Warszawy — to *ja* miejscowe i najgłowniej w każdym pismie perjodycznym pożądane. Wszelakoż, nigdy w tym względzie wyobraźnia nasza *a priori*, mocniej w skutkach zawiedzioną nie została! — *Biblioteka Warszawska*, na dzisiejszej stopie, jest zbiegowiskiem różnych artykułów w większej części przemysłowych i bez całości, a to tylko, co w niej estetycznie żyje, przywiązane jest do imion, dla których już zkądinąd przywykliśmy mieć poważanie i takiemi są PP. *Michał Baliński*, *A. Tyszyński*, *Cieszkowski*, *Liebelt*, oraz kilka innych, niestety, zbyt skąpo udzielających się. Poezja w B. W., od pewnego czasu tchnie wyraźnym mistycyzmem czyli inaczej, zagmatwaniem jasnych myśli w ciemne wyrazy, są to poezje z podpisem L. O., K, L, etc. Niemało zresztą dodają wartości *Rozmaitościom*, humorystyczne ucinki P. Au. Wi —, który poprzysiągł widać na to, aby wykrzywiony przez ciąg zeszytu, nasz *musculus zigomaticut* zwracać do właściwego mu działania. Tę niezupełność i niefilozoficzność, że tak powiem, swego pisma, uczuła nakoniec Redakcja, i ażeby się *dopełnić*, ogłosiła pod swoim sterem «Bibliotekę Zagraniczną,» której dwa sposzyty, obejmujące «Dzieje Cywilizacii» Guizot'a, już na jaw ukazały się i dalsze są zapowiedziane. Mimo to wszystko, interessa materjalne tego pisma dosyć nieźle stoją; wiemy bowiem z dobrego źródła, iż kosztem Redakcii wysłany został za granicę dla ukształcenia się w malarstwie pewien, wielkich nadziei młodzieniec. Jest to czyn tak piękny, że gdyby go Redakcja uprzednio w prospekcie swego pisma w liczbie zamiarów swoich ogłosiła nie mielibyśmy odwagi szukać jakichkolwiek bądź usterek w «Bibliotece.»! —

Przegląd naukowy, (Przegląd Warszawski na nieszczęście upadł), wydawanym jest pod Redakcją PP. Edwarda Dembowskiego i H. Skimborowicza. Pismo to, ze względu objawionej dążności i mnóstwa nowych kwestyj estetycznych wprowadzonych do literatury, zasługuje na upowszechnienie. Jeden wszakże zarzut niech nam wolno będzie uczynić P. Dembowskiemu, (który niezrównanym przykładem dla Redaktorów, sam zwykle wszystkie kartki zapełnia),—a tym jest zarzut co do języka. W artykułach P. Dembows. o Filozofii ze stanowiska Niemieckiego i innych jego pióra, język polski, ów ulubieniec słowiańszczyzny, język, że tak powiem, sieczny i palny, przybiera jakąś ciężarną i nachmurzoną postać, tak, iż niepodobna czytelnikowi dostatecznie wniknąć w myśli autora. Zdaniem naszym, a zdaniem bardzo dawnem, rzecz dobrze pojęta, i dobrze też wydaną być może: wzory w tej mierze Liebelt, Trentowski, Kromer, dla znajomych mniej więcej rzeczy, nowe kombinacje językowe—owe to zamienianie słów w systemata, w jakieś *izmy*—nie jest koniecznem Tu nam, chociaż i nie w porządku rzeczy, przychodzi na myśl, że każdy naród posiada odpowiednie wyrazy na oznaczenie rodzimych mu, a nawet i przyswojonych wyobrażeń; brak jakiego wyrazu dowodzi i braku odpowiedniej mu idei. Dla czego *np.* Francuzi nie mają słowa na oznaczenie rozumu (*um*); proszę mi w tym języku powiedzieć *np.* «ten człowiek jest dowcipnym, ale nie jest rozumnym.» Dla czego wreszcie tenże język niema słowa na oznaczenie spoczynku, stania, (*stare*) tego wielkiego, arcy-wielkiego słowa—bo idea spoczynku nie jest w zasadzie charakteru tego narodu. Ale kiedy tak nieoględnie może dowodzę, pytam się siebie, dla czego wyraz «dowód» tam i na powrót można czytać jednakowo, bo,.. to co ma być dowodem, musi nim być na wszystkie strony???..—

Roczniki Krytyki Literackiej. Wydawca P. Löwenstein, wśród innych artykułów krytycznych nie bez talentu pisanych, nie możemy dziękować Redakcii za odezwanie się o «Morenie» P. Tyszyńskiego. Zasługi tego pisarza i jego znaczenie w naszej literaturze, w żaden sposób, ani bronią, śmieszności, ani ogólnikami z trójnoga mentorskiego nie mogą być przyćmione. Nikt zresztą nie może odjąć tym powieściom zalet głębokiego czucia i oryginalności pomysłu i zrozumienia dzisiejszego towarzyskiego *krisis*, ani też zerwać tego nowego ogniwa, jakie między «Moreną» a jej czytelnikami najzasłużeniej stąd przybyło.

Pamiętnik Religijno moralny. Redaktor P. *Hlebowicz.* Rzecz prowadzona z staraniem i powagą. Bliższą wiadomość udzielił Tygod. Peters. № 83.

Pielgrzym, pod redakcją P. Ziemięckiej. Zdanie o nim uprzednio już P. Grabowski udzielił.

Jutrzenka. Redaktor P. *Dubrowski*, namiętny słowianofil, czynny korrespondent. Pismo to ma wychodzić i na rok przyszły w zwiększonej formie.

Z pism codziennych wychodzi tu:

Gazeta Rządowa, odznaczająca się czystością rossyjskiego i polskiego języków,

Gazeta Warszawska. Redaktor P. Lesznowski. Część polityczna wyborna. Rozmaitości zapełnione kwestjami najbliżej politykę obchodzącemi, lub też biografją osób na widowni tej działających.

Gazeta Codzienna. Redaktor główny P. Miaskowski. Zalety tego pisma oddawna są uznane.

Kurjer Warszawski. Redaktor P. Dmuszewski.

*

Wychodzą tu jeszcze:
Dziennik mod — co tydzień.
Tygodnik Technologiczny etc. Redaktor znany P. Kurowski.
Sylwan, Dziennik Leśny—co miesiąc.

Z tej pobieżnej wzmianki, uważyć raczysz P. Dobr. jaka to massa pism perjodycznych wysuwa się po za rogatki Warszawy, a wszystko to pożera ów milionousty konsument — publiczność. Zachowaliśmy jednak najboleśniejszą uwagę na ostatek, a tą jest: iż wielość pism dowodzi tylko wielości usiłowań, kiedy przeciwnie, w innych punktach geograficznych naszego piśmiennictwa—są i takie pisma na kawał kraju jedne tylko, które by z wielu względów do tutejszych mogły wyrzec:

Rodź ty dziesięć, cztery, dwa,
Ja jednego, ale lwa! —

Uljan Statk ..... —

Płock.

LIST DO WYDAWCY TYGODNIKA.

II.

«Przez wzgląd na przyczynę, którą wszyscy najobficiej będziemy kiedyś *cytowali*, przez wzgląd na dobrą chęć, z jaką radbym był najskwapliwiej odpowiedzieć na łaskawy jego *Dopisek* (№ 78 Tygodnika), racz Pan darować rzeczywistemu mojemu opóźnieniu. Biedny korespondent pański należy do tego rodzaju ludzi, którzy, utworzyli sobie oddzielne określenie życia: «życie jest to służba;» i którzy w nieszczęśliwém roztargnieniu gotowi-by byli zapytać nawet u Śmierci: za jakim *Numerem* przychodzi?

Skądinąd zadane mi przez Pana pytanie: jaką formę i rodzaj przeznaczam dla każdego z obrazów, mających wejść do zamierzonego przezemnie wydania? które stych obrazów mogą przyjąć wesołą i drobiazgowie—wierną fizyonomiją Hogartha i Teniersa? które mają być ukoloryzowane również żywo i wiernie, ale z panującą nad wszystkiém uroczystością stylu?—Pytanie to, racz Pan sam zważyć, tak rozmaicie, i względnie do każdego wzoru musiało by być roztrząsaném, że wzywając do udziału i błagając pomocy innych, narzucać im swoje ramy było by nieprzyzwoicie i prędzej ze szkodą, niż z korzyścią dla samego przedsięwzięcia. Przy zagranicznych wzorach tego rodzaju, powszechnie znajomych, najstosowniej nam się zdawało zostawić wrodzonemu taktowi i uczuciu piszących: jaka szata każdemu z naszych miejscowych typów będzie najwłaściwszą do wystąpienia przed przyszłém pokoleniem? Dla tego też, z zamiarem aniśmy tknęli pytania o formie. Wreszcie myślimy najszczerzej, że w obecnym razie każda forma może być dobrą, jeśli tylko zostanie osiągnionym główny cel prawdy i wierności. Przedstawmy się takiemi jakiemi jesteśmy, nie usiłując ani przepychem stroju zaślepić, ani przybraném ubóstwem roztkliwić naszych przyszłych sędziów; a obrazy te i teraz i napotém będą miały wartość *familijnych portretów*. Widzisz stąd Pan, jakim zakazanym *rutynistą* jest ten, któremu raczyłeś przyznać instynktowy dar zgadywania formy. Odpowiada on Panu, na pełne treści i wniosków Jego pytanie, podobnie jak czeladnik w fabryce szpilkowej: «on le prend comme ça Monsieur! — Et après on le fait comme ça mon cher monsieur!» Co do wezwania Pańskiego, abym ogłosił spis typów, i oznaczył te które biorę, na siebie, lub potrafiłem już komuś narzucić, nic nad to słuszniejszego! — Oto są ich tytuły, w znacznej części obmyślone i nadesłane mi przez naszego *semper et ubique* Kraszewskiego!

1.) Chłopek litewski (artykuł wydawcy).
2.) Ekonom (przez Kraszewskiego).
3.) Szlachcic z zagrody (prośba do autora «Obrazów literackich» P. Chodźki).
4.) Dzierżawca *v* posessor (przez Kraszewskiego).
5.) Dziedzic (prośba).
6.) Panowie—półpankowie—i chorzy na pana (przez Kraszewskiego).
7.) Kommissarz (prośba).
8.) Ochmistrzyni (prośba),
9.) Nauczyciel domowy (prośba).
10.) Guwernantka (prośba).
11.) Stara panna (przez Kraszewskiego).
12.) Stary kawaler (prośba).
13.) Rezydent
14.) Panna respektowa } prośba do autora «Obrazów litewskich.»
15.) Plenipotent (prośba do P. Bujnickiego).
16.) Plenipotent stołeczny
17.) Litwini napływowi i zamieszkali w stolicy. } prośba do P. Wydawcy Tygodnika.
18.) Processowicz (prośba do P. Jarosza Bejły).
19.) Sędzia—Sądy i t. d. (prośba do tegoż).
20.) Urzędnik *ucząstkowy* (prośba).
21.) Kancellista (prośba).
22.) Dorobkowicz (przez Kraszewskiego).
23.) Trinkulo *v* układacz próśb (od wydawcy).
24.) Woźny (prośba).
25.) Doktor (prośba).
26.) Wielbiciele *Prisnica*, *le Roi*, *Morissona*, *Mesmera* i t. d. (prośba).
27.) Faktor (*p.* Kraszewskiego).
28.) Dorożkarz (*p.* Kraszewskiego).
29.) Akademik (prośba).
30.) Żmudzin (od wydawcy).
31.) Kwestarz (od wydawcy).
32.) Gracz (prośba do autora Kaczały P. Bujnickiego).
33.) Literat (prośba.)
34.) Poeta romantyczny (prośba).
35.) Kobieta literatka, ——— gospozia, ——— matka, ——— kochanka, ——— dewotka. } Prośba do P. E. Sztyrmer.

36.) Uczony starego zakonu (prośba).
37.) Poeta starozakonny (*p.* Kraszewskiego).
38.) Artyści malarze, muzycy, organiści. Prosba do P. Romualda Podbereskiego.
39.) Agronomowie miejscy, wiejscy. Prośba.
40.) Cukrowarnicy (prośba).
41.) Planiści i spekulanci (prośba).
42.) Dylettanci—muzyki i malarstwa (*p.* Kraszewskiego).
43.) Gastrolatrzy (prośba).
44.) Pieczeniarze (prośba).
45.) Xięgożercy (prośba do autorki «Frenofagjusza»).
46.) Myśliwy (prośba).
47.) Szyper (prośba).
48.) Leśniczy (prośba).
49.) Rybak (prośba)
50.) Pisarz pocztowy (od wydawcy).
51.) Jarmarkowicz (prośba).
52.) Kupcy i kupczyki (prośba).
53.) Aktorowie (prośba).
54.) Lwy i lwice . . . . Baragoli . . . . . . Panowie, panie i panicze z zagranicy. . Prośba do PP. Jarosza Bejły i K. Drzewieckiego.
55.) Gallomani (prośba).
56.) Gazeciarze (od wydawcy).
57.) Kuzynkowie (prośba).
58.) Wuj powiatowy i ciotka powiatowa (prośba).
59.) Kabaliści (prośba).
60.) Sejmikowicze (prośba do P. Jarosza Bejły).
61.) Poczynający autor i tłumacz.
62.) Xięgarz i jego subalterni.
63.) Uliczni przekupnie xiążek. Przez P. Adama Zawadzkiego.
64.) Pińska Szlachta (prośba).
65.) Majstrowie i czeladnicy (prośba).
66.) Cechowi i radcy miejscy (prośba).
67.) Prowizor apteki (prośba).
68.) Chirurgowie vulgo Cerulicy (prośba).
69.) Modniarki (prośba).
70.) Ludzie starej daty (prośba):
71.) Miłośnicy kwiatów (od wydawcy).
72.) Prędki maruda (od wydawcy).
73.) Korespondent (prośba).
74.) Professor (prośba)
75.) Panowie i słkdzy. Panie i służebnice (prośba).
76.) Żebracy (prośba).
77.) Przekupnie jarmarkowi (prośba).
78.) Rozdawcy loteryi i prenumeraty (prośba).
79.) Antykwarjusze i Bibliomanowie (prośba).
80.) Exystencje zagadkowe (prośba).
81.) Exystencje zaginione, Mecenas, Aplikant, Regent, Rotmistrz i t. d. Prośba.
82.) Cyganie.
83.) Tatarzy.
84.) Żydzi. . . Prośba.

i t. d. i t. d.

Otoż długi, długi spis typów! I tak było by łatwo zrobić go jeszcze bez porównania dłuższym!—Zależeć już to będzie od czynnej pomocy, tak piszących wogólności, do których powtarzamy najpokorniejsze nasze prośby w imie sprawy powszechnej, jako też i tych, których w niniejszém ogłoszeniu, z niesłychaną zaiste śmiałością, pozwoliliśmy sobie nazwać i *wytknąć* po imieniu.

Co do nas samych, w niedostatku innej rękojmi, że będziemy się starali z duszy uczynić ten zbiór jak najlepszym, niech już to jedno posłuży za dowód, żeśmy na swoją część wzięli jak najmniej obrazów: a i te chętnie zamienimy na pierwsze lepsze, jakie nam będą łaskawie nadesłanemi.

Musimy tylko jeszcze jedną zanieść prośbę do tych, którzy zechcą wesprzeć nasze przedsięwzięcie. Do każdego artykułu dodane będą odpowiadające mu ryciny i *nagłówki* (tête de page). Najpożądaniej by więc było, aby autorowie artykułów, przesyłając je pod wskazaną już od nas firmą: *P. Jozefa Zawadzkiego w Wilnie*, raczyli dołączać własne szkice tak rycin, jako też i *nagłówków*. Ozdoby te, nieuchronne już w wydaniach podobnego rodzaju, jeśliby były w ogólnych przynajmniej rysach rzucone przez samych autorów, trafiały by najlepiej w główną myśl każdego artykułu, i ułatwiły by niewymównie uczęstnictwo naszej krajowej litografii, na której domyślność, przy najlepszych chęciach ze strony nakładcy, z zupełném bezpieczeństwem spuścić się nie można. Jeślibyśmy mogli ukazać tego rodzaju szkice, dało by się widzieć, że prosimy o rzecz zaiste niełatwą, ale niewypowiedziane ładną i istotnie potrzebną.

Zawsze z prawdziwem i t. d.

All Yours

John Dycnlp.

26 Listopada 1842 r.

ROZMAITOŚCI.

POSTRZEŻENIA I SĄDY.

Pokora prawdziwa, jest cnotą wyłącznie chrześcijańską, ewangieliczną, do której przed wcieleniem *Słowa*, nietylko narody, ale najwybrańsze z nich *osoby* (individua) nigdy się dość podnieść niemogły. Niepokalana i cicha, tem się odróżicia od szalbierskich *imitacij*, że im na pozor jest niższą, uposledzeńszą *córką zaprzania się* a najutrudzeńszą *siostrą miłosierdzia*, tem bardziej wzniosła i mocna tak że nawet samo *Niebo przebija*.

* * *

Człowiek, w młodości rad dójść wszystkiego *a priori* a pod starość wszystko *a posteriori* chcepojąć, co w obu razach najbardziej do zbadania *prawdy* zawadza; gdyby przeciwnie, młodzieniec miał cierpliwość poczynać od analizy a starzec zdołał się wyprostować i dźwignąć samodzielnie na wysokość syntezy, o jakżeby wówczas oba, stanęli prędzej u celu!

* *
*

Trzeba też widać aż pisarskiego śmiesznego zamniemania ażeby wierzyć albo wmawiać przynajmniej *dobrym* ludziom naiwnie o ważności straty czasu spędzonej na niepisaniu wyłącznie kiedy z kąd inąd, zaszczepienie jednej gruszki lub zasiew garści pożywnego ziarna, w tej zbawiennej nieraz dla czytelników pauzie lepiejby zaprawdę posłużyło ludzkości, niż zlepek ladajakiej *warjowanej* powieści lub galimatias marnej i ckliwej fantazii.

* *
*

Im pochlebniej na pozor, odbija zwierciadło odraz *piękności* tem nieraz zgubniej, w gruncie, go psuje.

* *
*

Testament jest może jedynym umysłowym utworem wyjścia którego na jaw z prawdziwą niecierpliwością i upragnieniem oczekują nieraz czytelnicy—krewni bogacza a chociaż go tylko *najchciwiej* odczytują w jedynem *wydaniu pośmiertnem*, żaden przecię nieboszczyk autor nieulega na deń surowszej i bardziej *bezinteresownej* krytyce.

* *
*

Jnprowizacia myśli, ten wyskok, wybłyck, wybuch czy jak tam inaczej, zwykle buduje z góry i dla tego bez *głębszych zasad* najczęściej. Inprowizacia czynu buduje chociaż błyskotniej nie raz; zawsze prawie jednak na tej samej *napowietrznej podstawie*. Całe monugrafie tak podziwianych bohaterów, całe dzieje ludów były nierzadko, pasmeru *warjowanych* tylko inprowizacij a niedziw więc zatem że tam nic się na przyszłość dość *gruntownie z podstawy* dźwignąć niedało.

* *
*

Gościnność, jest jedną z najczcigodniejszych cnot towarzyskich wówczas wszakże kiedy się dopełnia bezwzględnie na jakibądź własny interes, gdyż inaczej jest to właściwie tylko chytra łapka, na podstępne zdobycie cudzej głowy, ramienia lub serca, za pomocą przedajnego żołądka.

* *
*

Chwile natchnienia tak są rzadkie a poraliżujących je przyczyn tak wiele, że *obfitość* dzieł niejednego pisarza bywa w prostym stosunku do ich *ubóstwa*, dla braku wzmienionego ożywczego pierwiastku i z tądto może pocci Greccy i Rzymscy, co własnie umieli pisać *tak krótko*, żyją w potomności *tak długo*.

* *
*

Skazówka zegarowa, posuwając się wciąż naprzód dowodzi braku czasu *terazniejszego* naccznie. Monografije czynności osob i dzieje całych narodów, swiadczą na toż samo umyslnie; bo co *się staje*, właściwie albo się wraz *stanie* albo już *stało* się a pozorna terazniejszość jest raczej symptomatem smierci niż życia gdyż to jest wieczną przyszłością, bo *co nierosnie—ubywa*. Konanie jednostek i całych społeczeństw może się niekiedy nadzwyczaj przedłużyć, gdy im okoliczności *konać przeszkadzają*, wszakże i to jest niejako tylko czas *przyszły dokonany*. Dziesięć wieków zkancerowane Bizancijum, (letarge znów konwulsije którego nazywa Wolter zakałą ludzkości a głębszy Gibbon wartem wszakże obserwacii mieni) konało a przecież ani na mgnienie niemiało wtém chwili i myśli *obecnej*.

* *
*

Kto buduje Swiątynię przyjazni na zasadach Francuzkiej kuchni a przybytek miłości, jak ów powrozowy most Indyjski, zawiesza na resorach swej Angielskiej karety, ten w obu razach jeżeli nie najtrwalej, toż prawie najprędzej buduje.

* *
*

Cała długowieczność Matuzala, cała sława Napoleona wszystkie bogactwa Anglii, nie okupią razem, jednej okropnej myśli niewierzącego przy zgonie, że oto za chwilę on *filozof*, *duch mocny i t. d. i t. d.* podług własnegoż *widzimi się*, ma w *nic* się obrócić.

* *
*

Rozum i głupstwo są zawsze *a priori*, rozsądek to tylko *a posteriori* jedynie.

* *
*

Archimedes mawiał: *dajcie mnie miejsce*, *a ziemię poruszę* Napoleon ani wątpić tak myślił i obu przeznaczenie na wątku tych mysli ujęło, szukających marnie dla swojej *tu* missii, po zagranicą ułomnej ludzkiej przyrody nie wzruszonego *oparcia się* punktu.

* *
*

Botanik, determinujący poziomy fiołek i Astronom, odkrywający całe tłumy światow w nieścignionej przestrzeni, w oku Najwyższej Mądrości, nie są bynajmniej ani większi ani mniejsi od siebie.

* *
*

Charakter *Marszałka Wszędobylskiego* w Mieszaninach Jarosza Bejły, zdaje się z razu przesadzoną karykaturą samochwalstwa alias głupstwa, na nieszczęście wszakże przekonano się, że każda okolica ma pod ręką po jednym przynajmniej, oryginalnym exemplarzu tej smutnie rozrodzonej familii.

Печатать позволяется: С.-Петербургъ. Декабря 7-го 1842. *П. Гаевскій.*

W DRUKARNI WOJENNEJ